GONIEC KRAKOWSKI

30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Czwartek 27 lutego 1919. | Nr. 54.

Akcya subskrypcyjna „Gońca Krakowskiego“

na Pierwszą Polską Pożyczkę Państwową.

Akcya subskrypcyjna „Gońca Krakowskiego“ idzie w szybkiem tempie naprzód.

W trzecim dniu po ogłoszeniu naszej subskrypcyi wpłacili przez administracyę „Gońca Krak.“ w Banku krajowym:

Pp. **Jerzy Dobrzycki** Kraków 500 K.
Jan Drabik Bochnia 8000 K.
August Hartman Podgórze 100 K.
Ludwik Menasche Kraków 100 K.
Stanisław Mikrowicz Kraków 500 K.
Franciszek Zopoth 500 K.
Kazimierz Zopoth 500 K.
Razem **10.200 K.**

Wraz z ogłoszonymi dotąd 22.800 wynoszą wpłaty na pożyczkę państwową przez wydawnictwo „Gońca Krakowskiego“

33,000 koron

* * *

Dalsze subskrypcye napływają bardzo licznie. Z Krakowa i prowincyi otrzymujemy dziesiątki **listów z prośbą o przesłanie deklaracyi.**

* * *

Akcya „Gońca Krakowskiego“ za pożyczką państwową opiera się na następujących zasadach:

Wydawnictwo nasze przyznało każdemu, kto za jego pośrednictwem subskrybuje chociażby **sto koron na pożyczkę państwową premię w postaci bezpłatnej jednomiesięcznej**

PRENUMERATY „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“.

Kto pragnie z premii tej korzystać, winien zażądać od naszej administracyi deklaracyi subskrypcyjnej, opatrzonej pieczątką „Gońca“. Deklaracyę tę wypełnić ma we wszystkich rubrykach i złożyć ją (ewent. przesłać) wraz z odpowiednią kwotą w Banku Krajowym.

Bank ten zawiadamia o dokonanej wpłacie nasze wydawnictwo, poczem rozpoczynamy natychmiast wysyłkę gratisową pod podanym adresem.

* * *

Podpisanie pożyczki państwowej jest doskonałą, pewną i rentowną lokatą kapitału, a zarazem obowiązkiem patryotycznym.

Niechaj nikt się nie ociąga, lecz każdy spieszy do kas!

Spisek na życie Wilsona.

Medyolan. (PAT.) Popolo d'Italia donosi, że **prywatne informacye potwierdzają wiadomość o spisku anarchistycznym przeciw Wilsonowi. — Anarchista Pietro Gorro, którego uwięziono w Cleveland, miał się przyznać, że grupa Workers World kazała mu zamordować Wilsona i Neck Adora.**

Umowa polsko-czeska.

Wojska polskie obsadzają Cieszyn, Frysztat, Trzyniec i Jabłonków. — Zagłębie węglowe pod ochroną oddziałów koalicyjnych.

Kraków, 26 lutego.

Na mocy ugody wojskowej zawartej w nocy z 24 na 25 pomiędzy wojskami polskiemi a czeskiemi, **wojska polskie obsadzają dzisiaj 26 bm. Cieszyn, Frysztat, Trzyniec i Jabłonków.** Według umowy jednak artylerya polska nie może wejść do Cieszyna, zaś artylerya czeska ma się wycofać poza Ostrawicę. **Zagłębie węglowe mają obsadzić oddziały wojsk koalicyjnych.**

Zarząd cywilny polski rościąga się na te wszystkie gminy, które były objęte umową z 5 listopada, a więc powiaty: bielski, cieszyński i frysztacki z wyjątkiem sześciu gmin.

Dzisiaj (26 b. m.) odbędzie się w Pruchnej konferencya między przedstawicielami kolejnictwa polskiego i czeskiego w obecności członków komisyi koalicyjnej w sprawie uruchomienia kolei między państwami polskiem a czeskiem.

Zwinięcie ekspozytury Rady narodowej w Bielsku.

Ekspozytura Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego otrzymała dzisiaj następujący telegram z Bielska:

Wojsko polskie wkracza 26 bm. do Cieszyna. Zwinąć należy natychmiast ekspozyturę Rady Narodowej w Bielsku. Urząd żywnościowy wraz z zapasami żywności ma natychmiast przeprowadzić się do Cieszyna. Administracya odbywać się będzie na podstawie ugody z 5 listopada 1918 podpisano: Piątkowski.

Ukraińcy także gwałcą rozejm

Przemyśl. (PAT) „Ziemia Przemyska“ donosi: **Mimo zawieszenia broni Ukraińcy wczoraj około Mościsk i w drugiem jeszcze miejscu atakowali nasze pozycye. Komisye rozejmowe wyjechały do Sambora i Chyrowa.** W Przemyślu w skład komisyi rozejmowej wchodzi ze strony polskiej pułkownik Teksler i por. Stanecki, ze strony koalicyi oficer włoski porucznik włoski Verini. Delegat ukraiński także tu przybył i ma się przedstawić brygadyerowi Minkiewiczowi. — W Chyrowie urzęduje ze strony polskiej podpułkownik Rychliński i por. hr. Krasicki, ze strony ukraińskiej por. Lisiewicz, w Samborze podpułkownik Wniejawski i ppor. Zajchowski. **Komisye te powołane są do czuwania nad nienaruszalnością zawieszenia broni. Podobne komisye utworzono we wszystkich stacyach węzłowych, jak Bóbrka, Sokal i Krasne.**

Gnębieni przez Czechów Słowacy oczekują ratunku od Polski

Przemyśl. (PAT) „Ziemia Przemyska“ donosi z upkowa: **Do Mezo Laborcz przybyły trzy kompanie ukraińskie z karabinami maszynowymi i dwoma armatami, celem ewentualnego powstrzymania ataku polskiego. Zaniepokojenie wśród Ukraińców wywołała postawa Słowaków, którzy cierpią straszliwie od Czehców i z całą nadzieją spoglądają ku Polakom. Czesi bardzo się obawiają polskiej pomocy dla Słowaków.** Połączenie kolejowe między Satoralia Ujhely a Nagy Mikoli jest przerwane.

Pozostałości niewoli.

Musimy zaniechać nadmiernych walk partyjnych!

...Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból.

Kraków, 26 lutego.

(R) W czasach, gdy Polska jęczała w niewoli zaborców, zdawały sobie umysłowości patrzące głębiej i dalej sprawę z tego, że nieszczęściem, wyływającem z ujarzmienia jest nietylko skrępowanie naszego narodowego, kulturalnego, czy ekonomicznego życia, ale też w równej mierze **skoszlawienie psychiki** społeczeństwa. Lepiej zaś jeszcze od nas samych rozumieli to wrogowie nasi. To też panowanie ich na ziemi polskiej było jednym łańcuchem wyrafinowanych prób zatrucia naszej duszy zbiorowej i ugodzenia tą drogą w rdzeń narodowego organizmu.

Wygrywano przeciw sobie klasy społeczne, rozdmuchiwano przeciwieństwa, dzielono nas na obozy, zwalczające się wzajemnie bez opamiętania.

Czy trzeba przykładów? Wszak historya porozbiorowa zawiera ich setki. Krwawemi głoskami wpisała się w księgę naszego bytowania rzeź galicyjska 1846, kiedy to podburzone przez biurokracyę austryacką włościaństwo splamiło swe dłonie Kainowym mordem; mniej jaskrawy ale w skutkach zgubniejszy był rozdział wsi od dworu, spowodowany półwiekową robotą caratu. Kiedy zaś warunki się zmieniły, uświadomienie narodowe mimo wszystko wyrosło i nikt jużby wcisnąć nie potrafił Polakowi oręża przeciw bratu, jęły się rządy zaborcze innej metody: podsycano partyjne namiętności, zaostrzając walkę stronnictw ad absurdum.

A dziś?

Runęły już wraże moce, mamy do pracy wolne pole i swobodne ramiona. Czy jednak skutków szatańskiej infekcyi nie odczuwamy?

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby rzeczywistość wykazała zupełną bezowocność obcego posiewu, gdyby wraz z marą niewoli zniknęło także jej oddziaływanie na życie duchowe narodu. Niestety — miazmaty zatrucia istnieją nadal w naszej atmosferze, jad, sączony systematycznie w krew, powoduje dalej objawy chorobowe.

Idzie nam w pierwszym rzędzie o ton i metody walk wewnętrznych, które w przejaskrawianiu swem dochodzą do rozwydrzenia.

Nie występujemy przeciw enucyacyi stronnictw. Zmaganie się światopoglądów jest naturalnem i koniecznem i stanowi tylko dowód, że organizm narodowy jest żywotny, że w żyłach jego nie zastygła krew. Rozumiemy też, że ferwor unieść może czasami do środków ostrzejszych, a praktyka polityczna powoduje wywyższanie programu własnego, a obniżanie przeciwnego. Psychologia ludzka tłumaczy wreszcie, że kto bezwzględnie wierzy w słuszność głoszonych przez się haseł i w ich zbawienność dla narodu, ten niezawsze może zdobyć się na tolerancyę w rozmiarach zasadniczo pożądanych.

Dzieje się to zawsze i wszędzie. Ale u narodów wolnych i zdrowych istnieje granica, której przekroczyć nie waży się nikt, pod grozą wyklęcia. Granicą tą jest dobro ogółu, dobro państwa.

U nas dzieje się niestety inaczej. Walki partyjne granic nie znają i przybierają rozmiary wprost katastrofalne. Ten zaś fatalny stan jest właśnie pozostałością niewoli, wynikiem infekcyi psychicznej, spowodowanej przez zaborców, o której wspomnieliśmy poprzednio.

Spróbujmy tezę naszą rozwiązać historycznie.

Byliśmy przez półtora wieku społeczeństwem bezpańskiem, wtłoczonem w ramy obcych organizmów. Dlatego też dobro ogółu, występujące u narodów państwowych w łatwo dostrzegalnej formie dobra państwa nie ujawniało się u nas

z dostateczną wyrazistością. W walkach partyjnych ginął często nakaz „salus rei publicae suprema lex esto", przesłonięty mgłą niepewności. Oto pierwszy refleks ujarzmienia naszego życia publicznego. Drugą formą tego działania odblaskowego była szalona wprost nieufność odnośnie do przeciwnika. Podejrzywaliśmy go, czy nie opiera on się o wrogie, zaborcze mocarstwo, używające go jako maryonetki dla swych celów. Tragiczną była ta obawa: dowodziła ona, jak straszne spustoszenia wyrządziła niewola w naszych stosunkach wewnętrznych. Istnienia jej nie wolno jednak zaprzeczać.

Brak jasno określonej granicy, do której wolno toczyć walkę partyjną, i obawa obcych wpływów zaostrzyły więc starcie wewnętrzne do stopnia nader groźnej choroby społecznej. Przebieg jej komplikowało wreszcie zjawisko, znane z dziedziny nauk przyrodniczych: oto każda choroba występuje w organizmie wycieńczonym w formie ostrzejszej, niż w normalnie funkcyonującym. Polska **musiała** przeto czasu niewoli reagować na zarazki chorobowe silniej, niż każde inne społeczeństwo.

Cały ogrom tego skoszlawienia psychicznego przenieśliśmy siłą bezwładności w nowe, zmienione stosunki, w okres budowy naszej państwowości. Wystarczy przeczytać przez kilka choćby dni **organy narodowej demokracyi, czy skrajne pisma socyalistyczne,** obserwować agitacyę tych stronnictw, aby z przerażeniem stwierdzić, że wszelkie skrzywienia i ułomności istnieją u nas w niezmniejszonym stopniu.

Wymyślania, insynuacye, nieraz wprost ohydne, odsądzanie przeciwników dzisiejszych i wczorajszych od obywatelskiej czci, patryotyzmu — oto środki z arsenału walki. Piętnuje się każdego, kto nie przysięga ślepo na dany program, jako odstępcę i sprzedawczyka.

Człowiekowi, który próbuje na chwilę wznieść się ponad poziom partyjnych sporów, roztacza się obraz wprost przerażający. Wśród bojowego toru większych i mniejszych monitorów partyjnych rozpoczyna się na nowo wielka ofenzywa Polaków przeciw Polakom. A z dala od kresów Polski dochodzi pomruk wrogich armat.

Zaprawdę, nieboska komedya!

Czas już, czas ostateczny, by całą siłą, ukrytą w narodowej duszy, rozpocząć walkę z zatruwającym ją bakcylem.

Zażeranie się partyjne, — ta pozostałość niewoli — doprowadzić nas dziś gotowa do katastrofy!

Jakież są najbliższe jej skutki?

Marnuje się niesłychane mnóstwo energii społecznej, potrzebnej do budowy państwowego gmachu. Energia ta, miast poruszać motory realnej pracy, wyładowuje się w próżnię starć wewnętrznych. Każdy zaś atom tej energii, zużyty na cele destrukcyjnej ofenzywy wewnętrznej — to jedna cegła utracona z budującego się gmachu Polski.

Stwarza się dalej zniechęcenie w własnem społeczeństwie, potęguje chaos, a opóźnia tempo pracy odrodzeńczej. A nie wolno zapominać, że naród nasz nie jest narodem żelaznych pracowników, pozbawionych nerwów, lecz przeciwnie, narodem o nerwach przeczulonych, do pracy wśród ustawicznych przeszkód niezbyt skorym. Pocóż więc je sztucznie pomnażać.

Metody walki, stosowane u nas, **odstręczają jednak od pracy także** całe mnóstwo osób hartownych **o olbrzymiej energii.** Nie każdy chce dostać się w tryby tej maszyny do mielenia mięsa, jaką jest nasze życie partyjno-polityczne.

Oto są skutki niszczycielskiej roboty frakcyjnej **na wewnątrz. Gorsze jednak stokrotnie są jej oddziaływania na zewnątrz.**

Wywołuje ona obraz rozbicia naszego narodu, osłabiając naszą pozycyę u przyjaciół i wrogów.

Koalicya, od której losy świata dziś zależą, dała **niejednokrotnie dowód, że liczy się tylko z narodami skonsolidowanymi i silnymi.** To jest powodem, że rywale nasi n. p. Czesi stwarzają sztuczne pozory zupełnej jedności, osłaniające rysy bezwzględnie istniejące. Wszyscy zaś wiemy, że w państwie czeskiem stosunki nie są idealne. Oświetlił je jakby błyskawicą strzał rewolwerowy, wymierzony w pierś Kramarza. U nas — jakby umyślnie — zaostrza się ciągle walka, a w jej ferworze dochodzi się do tego, że jako argumentu, mającego powalić drugi obóz partyjny używa się zdyskredytowania jego dążeń za granicą. Posądza się go wobec całego świata o niesłychane, antynarodowe zbrodnie i przedstawia się sytuacyę wewnętrzną, jako jeszcze groźniejszą, niż ona jest w rzeczywistości.

Wszystko to działa deprymująco na naszych przyjaciół; a na tle tej depresyi urastają koncepcye szkodliwe dla nas w wysokim stopniu.

Jak zaś na nasze stosunki, na naszą spójnię wewnętrzną reagują wrogowie, tego najlepszy przykład daje Wielkopolska. Siła militarna była większa po stronie Prusaków, a fakt zdobycia i **utrzymania** dwóch trzecich Poznańskiego w ręku polskiem tłumaczy w bardzo poważnej mierze uświadomienie sobie przez Niemców, iż Polacy są tam zwarci, solidarni i skupieni pod jednym sztandarem. Na odwrót napad Czechów na Śląsk ilustruje nam skutki rozbicia.

Konkluzye są chyba jasne: Polityka odbierająca ochotę do pracy własnemu społeczeństwu i marnująca olbrzymie energie państwowotwórcze, szkodząca nam wreszcie za granicą jest polityką samobójców.

Polska zaś chce żyć i do życia tego wyciąga ramiona. Prędzej czy później zwycięży przeto racya stanu, która zmusi do milczenia ludzi ciasnych mózgów i małych serc, nie sięgających wzrokiem poza podwórko partyjne. Im prędzej się to stanie, tem mniej pozycyj biernych w naszym bilansie, tem mniejsza droga do zupełnego wyzwolenia.

W uświadomieniu tego stanu rzeczy szerokim rzeszom społeczeństwa, a tem samem w przyspieszeniu procesu konsolidacyi, leży dziś wielkie zadanie niezależnej prasy polskiej.

Oświadczenie przedstawicieli koalicyi w sprawie polskiej.

Warszawa. (PAT) Ambasador Noulens, odpowiadając na przemówienie powitalne p. Henryka Kadena, na przyjęciu w resursie kupieckiej, danem na cześć misyi ententy, powiedział między innemi: Od pierwszych dni walki w roku 1914 problem polski stanął przed państwami wojującemi. Jego korzystne rozwiązanie nastąpiło po trudnościach porozumienia się, a kiedy runął związek państw centralnych, Polska powstała z popiołów odrodzona i młoda. Dziś z naszą uroczystością łączy się fakt, że mocarstwa porozumienia uznały rząd polski, tak pełen inteligencyi, ofiarności patryotycznej i beziteresowności. Jest to dla mnie radością mieć sposobność do proklamowania tu i uczczenia tego uroczystego aktu. Oby on był

ZNAKIEM NIEROZERWALNEJ UNII POLSKI

z narodami, wśród których w pierwszym rzędzie walczyły Anglia, Francya, Stany Zjednoczone i Włochy dla jej uwolnienia i dla swego własnego bezpieczeństwa. **Polska, która była dotąd symbolem niezasłużonej niewoli, oby była odtąd symbolem tryumfującej wolności.**

Przedstawicieli angielskich powitał następnie w języku angielskim Rogier hr. Łubieński, który podnosił mądrość polityki angielskiej, która potrafiła skojarzyć imperium et libertas. Odpo**wiedział mu przedstawiciel angielski Sir Esme Howard,** który wyraził nadzieje, że **Polska ma teraz sposobność do największego rozkwitu, ale dojść do tego będzie musiała**

PRZEDEWSZYSTKIEM WŁASNYM WYSIŁKIEM.

Przedstawiciele przemysłu polskiego, p. Brun, przemawiał **do reprezentacyi Stanów Zjednoczonych.** W imieniu misyi amerykańskiej **odpowiedział generał Cernon.** Następnie pos. Henryk Radziszewski powitał specyalnie gości francuskich w niezwykle serdecznych słowach.

Na przemówienie to odpowiedział ambasador Noulens, który zakończył: Teraz **zwycięstwo tak drogo okupione nie dałoby owoców trwałych,** najpierw Francyi, a ośmieliłbym się powiedzieć także i innym potęgom Europy, **gdyby nie miało za konsekwencye**

ODBUDOWANIE POLSKI WOLNEJ, KWITNĄCEJ I MOCNEJ,

która powinna być w przyszłości jedną z największych gwarancyi pokoju.

Wreszcie pos. Jabłonkowski w przemówieniu osobnem **powitał przedstawciela włoskiego, p. Montagna. Ten odpowiedział pięknem i serdecznem przemówieniem, podkreślając braterstwo i pokrewieństwo kultury polsko-włoskiej, zapewniając o najserdeczniejszych sympatyach Włochów dla Polski.**

Noulens o doniosłości oficyalnego uznania niepodległości Polski.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Polski" ogłasza rozmowę swego przedstawiciela z ambasadorem Noulensem, który między innemi oświadczył: **Aklamowanie Paderewskiego i uznanie rządu polskiego przez kongres pokojowy jest faktem niezwykle doniosłym** i powinno być należycie ocenione, jest to bowiem **pierwsze faktyczne i definitywne uznanie Polski za państwo samodzielne, a rządu polskiego za prawowite jej przedstawicielstwo. W konsekwencyi tego kroku należy oczekiwać w najbliższym czasie nawiązania oficyalnych stosunków między mocarstwami ententy z Polską. Teraz dopiero otrzyma Polska prawo wysłania swoich oficyalnych przedstawicieli jako amabasadorów, konsulów i t. p., jednocześnie mocarstwa koalicyjne nie omieszkają wysłać swoich ambasad do Polski.** Co do bawiącej w Polsce misyi ententy, to zadaniem jej jest zbierać informacye.

Sejm uchwala Paderewskiemu votum zaufania.

Warszawa. (PAT.) Na początku wczorajszego posiedzenia znów odesłano cały szereg wniosków do komisyi, przyczem marszałek zwrócił uwagę, że **Sejm tak zasypany jest interpelacyami i wnioskami, iż przy rzetelnej pracy wystarczy ich na dwa lata.** Prosi tedy posłów, aby ograniczyli się w stawianiu wniosków, jeżeli chcą, aby te były na seryo traktowane.

Oświadczenie żydów-Polaków.

W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem prezydenta ministrów i ministra skarbu, zabrał głos **pos. Loewenstein,** który imieniem żydów-Polaków oświadcza:

Przyznajemy się niezłomnie do narodowości polskiej i do państwa polskiego. Dał Bóg, że w najszerszych granicach ziemię tę od wieków zamieszkujemy, ona nas zrodziła, w niej spoczywają prochy naszych ojców, **polska ta ziemia jest naszą ojczyzną.** W tej ojczyźnie naszej domagamy się **równych praw dla narodowości żydowskiej, gotowi do spełnienia równych obywatelskich obowiązków.** Rozwiązanie sprawy żydowskiej dokonane być musi **w ramach państwowości polskiej** ku sprawiedliwemu zaspokojeniu potrzeb ludności żydowskiej.

Wystąpienie polemiczne posła Korfantego.

Pos. **Korfanty** omawia z kolei smutne położenie kraju, spowodowane barbarzyństwem rosyjskiem, pruskiem i rabunkami. Krytykuje **stosunki, panujące w ministerstwie spraw zagranicznych,** poczem omawia **sprawę pułkownika Zawrzila, komendanta intendantury armii polskiej,** który za czasów okupacyi austryackiej z **ramienia rządu austryackiego łupił i plądrował ludność polską. Dymisyi tego oficera chcej armii władze polskie nie przyjęły.** Mowca wzywa sejm, aby wydał swój sąd o tym fakcie. Dalej oświadcza mowca, że klub jego użyje wszelkich sił, aby **przeciwdziałać zapędom dyktatorskim jednostek i maskaradom monarchicznym.**

Pos. Korfanty odpowiada następnie pos. Stolarskiemu na jego zapytanie, wystosowane wczoraj do prezydenta ministrów,

GDZIE SĄ WICHRZYCIELE?

O tem może się pos. Stolarski dowiedzieć od kolegów z komisyi konstytucyjnej.

Następnie polemizował Korfanty z **wywodami posłów żydowskich Priluckiego i Gruenbauma.** Klub mowcy potępia wszelkiego rodzaju nadużycia wbec ludności żydowskiej jak najenergiczniej i innego stanowiska nie zajmie. Ale **za te prawa, które jej daje rzeczpospolita polska, ludność żydowska musi spełnić wszystkie obowiązki względem tego państwa. Ten jednakże, kto dziś staje na stanowisku neutralnem, ten wyjmuje się eo ipso z pod prawa** (na sali: bardzo słusznie!) Panowie nie kontentujecie się prawami, które mają żydzi amerykańscy, a które tu **Polacy im też dali.** Prawa te mają żydzi w Stanach Zjednoczonych, Anglii i we Francyi. Ci panowie żądają jeszcze jakiś nadmiernych specyalnych praw, jakichś przywilejów. Otóż w naszym narodzie chcą oni

STWORZYĆ NOWE PAŃSTWO W PAŃSTWIE

i do pewnego stopnia chcą mieć **większe prawa, niż reszta obywateli.**

Tutaj powołuje się mowca na miliony Polaków miszkających w Nadrenji i Westfalii i zaznacza: że

POSŁOWIE POLSCY NIE ŻĄDALI W PARLAMENCIE NIEMIECKIM SPECYALNYCH PRAW

dla tych prowincyi, jako dla krajów o dwóch narodowościach. **W Nowym Jorku żyje milion żydów, ale nie żądają oni tam specyalnych przywilejów, ani autonomii.** Żydom należy dać pełny wymiar sprawiedliwości, ale przywilejów większych, niż je ma obywatel polskiej narodowości, dać im pod żadnym warunkiem nie można. Posłowie żydowscy ryczałtowo oskarżają społeczeństwo polskie. Mowca wskazuje tu na **memoryał, wniesiony ponfnie przez Aszkenazego do misyi koalicyjnej we Lwowie, oskarżający duchowieństwo, profesorów i urzędników o zorganizowany udział w pogromach** (wołania: hańba!) Na żądanie wymienienia nazwisk tych winowajców,

ASZKENAZE ODPOWIEDZIAŁ, ŻE NAZWISK NIE MA.

Kto oskarża o zbrodnię, musi mieć cywilną odwagę nazwać zbrodniarza po nazwisku (głosy: słusznie! — Wołania: Oszczerstwo!) Po znanych wypadkach grudniowych prasa berlińska, jak „Berliner Tageblatt", „Vossische Zeitung" i tym podobne żydowskie pisma ogłosiły światu...

Pos. **Gruenbaum** woła: „Berliner Tageblatt" nie jest pismem żydowskiem. To „Kuryer Warszawski" jest pismem żydowskiem!

Na sali głosy: To bezczelność! Wyrzucić go z sejmu. Wrzawa.

Marszałek: Proszę nie zapominać o godności sejmu!

Pos. **Witos:** I o tem, że jest polski!

Pos. **Korfanty** ... ogłosiły światu, że w Poznaniu był pogrom żydowski, a tymczasem w Poznaniu **żydom ani włos z głowy nie spadł.** Gdy idzie o ofenzywę na Polaków, wśród żydów panuje zgodność.

Następnie **polemizował mowca z wywodami posła Daszyńskiego,** z jego analizą przeszłości **i zbija jego wywody.** W części chłopi i robotnicy, ale nie ci, stojący pod komendą posła Daszyńskiego. Przeważna większość chłopów i robotników nie pozostaje pod komendą pana Daszyńskiego.

Omawiając **działalność rządu pana Moraczewskiego,** powiedział pan Korfanty: Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności mała stosunkowo partya dostała w swe ręce ster władzy. Ponieważ znaną jest rzeczą na świecie, że każda władza jest słodka i że ten, kto się do niej dorwał, nie chce jej wypuścić z rąk, dlatego i pan Moraczewski trzymał się tej władzy...

Pos. **Moraczewski woła:** To kłamstwo. Pan świadomie kłamie!

Marszałek: Poseł Moraczewski użył wyrażenia „pan świadomie kłamie". Przywołuję posła z tego powodu do porządku.

Pos. **Korfanty:** Proszę panów, ja mam czas, **ja mogę poczekać, aż panowie skończą te swoje wykrzykniki,** które nie nadają się do tego sejmu, a raczej **nadają się do ujeżdżalni krakowskiej.**

Pos. Daszyński — oświadcza dalej pos. Korfanty — mówił, iż jedyną troską rządu Moraczewskiego było zatknięcie najprędzej znaku państwowości na murach miast. I ja widziałem ten znak państwowości polskiej, powiewający na murach Warszawy. Gdy w listopadzie roku ubiegłego przyjechałem do Warszawy, na zamku królewskim, który dla każdego Polaka był symbolem państwowości polskiej, widziałem zatknięty sztandar czerwony, a nie polski. Ten sztandar, jak mnie informowano, został zatknięty na zamku przez towarzysza socyalistycznego, któremu towarzyszył towarzysz niemiecki. (Na prawicy okryki: hańba. Na lewicy wielka wrzawa).

POLITYKA ZAGRANICZNA POPRZEDNIEGO RZĄDU

uczyniła wszystko, aby Polskę na gruncie międzynarodowym postawić jak najgorzej. Mowca nie twierdzi, jakoby to było intencyą pana Moraczewskiego, ale polityka jego musiała w konsekwencyi do tego doprowadzić. P. Moraczewski dążył istotnie do sejmu, ale, zdaje się, że inaczej przedstawiał sobie skład tego sejmu. Tutaj przemówił naród i przemówił inaczej. **Chłopi i robotnicy** wyrazili przy tej okazyi rządowi pana Moraczewskiego **pełne wotum nieufności.**

Dalej **zbijał po. Korfanty zarzuty, czynione Komitetowi paryskiemu** i oświadczył: Jeżeli Polska znajduje się dziś w szeregu narodów zwycięskich, jeżeli my, Polacy, mamy przedstawicielstwo w naradach międzysojuszniczych, jeżeli w naradach, dotyczących związku narodów zasiadają nasi przedstawiciele, to jest to wyłącznie zasługą Komitetu paryskiego. (Na prawicy i w centrum ożywione głosy: **Tak jest. Taka jest racya polska. Na lewicy wrzawa).**

Ta zasługa Komitetu paryskiego ma doniosłość historyczną. Bez jego działalności bylibyśmy dziś w szeregu państw co najwyżej neutralnych, jak Holandya i Szwajcarya. Gdyby przeważyły na rynku międzynarodowym usługi wiceprezesa N. K. N. galicyjskiego, który był w bliskich stosunkach z panem kolegą Moraczewskim gdyby te względy przeważyły, gdyby święciła tryumf zagraniczna polityka byłego prezydenta ministrów Moraczewskiego, bylibyśmy dziś w położeniu niemieckiej Austryi, Berlina lub Wiednia.

Pan Moraczewski mówił o swojej polityce, jako o polityce neutralności, ale, proszę panów, **polityka p. Moraczewskiego neutralną nie była. On był aktywistą i to nie lada aktywistą.** Na dowód przytacza mowca książkę, pisaną przez Moraczewskiego, a wydaną w roku 1915 w Lozannie, a więc bez cenzury niemieckiej i austryackiej, pod tytułem: „Zarys sprawy polskiej w obecnej wojnie. Rozmyślania polityczne na obecną dobę".

Mowca przypomina dalej telegram rady stanu do cesarza Wilhelma z okazyi proklamacyi listopadowej, telegram rady stanu, w której zasiadał pos. Stolarski (Głosy na lewicy: Grabski pisał do Bobrinskiego).

Komitet paryski — oświadczył mowca dalej — nie był nigdy rządem. Komitet przyjął przyznanie sobie przez ententę prawo rządu faktycznego w zakresie polityki zagranicznej i wojskowej. Pichon, którego pan Daszyński tu atakował, nazywając Komitet gouvernement regulier, bronił przez to prawa do reprezentacyi na konferencyi międzysojuszniczej (huczne brawa)

Trybuna sejmu nie jest miejscem do ataku na pana Pichona. Atakował dalej p. Daszyński p. Clemenceau, że mówił o granicach historycznych Polski, że Polska ma powstać w granicach historycznych. Przeciw temu wypowiedzeniu się pana Clemenceau, wystąpiła w całym świecie prasa socyalistyczna, prasa tych żywiołów, które są **wrogo usposobione dla narodu polskiego** i na każdym kroku to swoje wrogie usposobienie zaznaczają. Jest jednak rzeczą wiadomą, że **socyaliści tak niemieccy, jak i inni, dopuszczali tylko Polskę etnograficzną, Polskę małą.** Jak sobie tę Polskę socyaliści niemieccy wyobrażają, to wszystkim jest wiadome. Zresztą poco daleko szukać. Zapytajmy się p. Daszyńskiego, co on w swoim czasie powiedział o naszym dostępie do morza. Wszak p. Daszyński kontentował się rynną przez Wisłę, pociągniętą do morza (na prawicy śmiechy). To było jego maximum gramu polskiego. Zapytuję, jakie stanowisko jego w sprawie wschodniej granicy poza Lwowem.

Na lewicy głosy: Bobrinsi, Bobrinski.

Pos. Korfanty: Nie znam pana Bobrinskiego. My stoimy na stanowisku: **Nie damy ziemi, gdzie nasz lud** i tego stanowiska się nie zrzekniemy.

Wracając do sprawy pana Clemenceau powiada mowca, że w owym czasie zjeżdżały delegacye rozmaite do Szwajcaryi litewska, ukraińska itd. i wszystkie te delegacye zatrzymywały się w Bernie, gdzie im instrukcyi udzielał pan

BR. ROPP, SZPIEG I AGENT NIEMIEC.

Tych delegacyi Francya do swego kraju nie wpuściła. Z tego powodu między innymi socyaliści francuscy atakowali pana Clemenceau i p. Pichona, tego samego pana Clemenceaua, który w liście do konsulatu narodowego oświadczył, że Francya poprze nasze żądania co do Gdańska, co do Galicyi wschodniej, co do Białorusi i Wilna. Pan **Clemenceau nigdy nie podawał w wątpliwość naszych praw co do Śląska, co do Mazurów, przez oświadczenie, że Polska ma powstać w granicach historycznych.**

Pan Daszyński poruszył kwestyę Orawy i Spiżu. Twierdzono swego czasu, że **Orawę i Spiż Polacy opróżnili na rozkaz marszałka Focha.** Otóż proszę panów,

ROZKAZU MARSZAŁKA FOCHA ABSOLUTNIE NIE BYŁO.

Była tylko depesza pułkownika Vixa, szefa misyi entente w Budapeszcie. Na podstawie tej depeszy ówczesny prezydent ministrów Moraczewski, zamiast się odwołać do niższej władzy, jaką był właśnie pułkownik Vix, do władzy najwyższej, nie zrobił tego, tylko

BEZ OPORU DYPLOMATYCZNEGO, BEZ OPORU MILITARNEGO KAZAŁ EWAKUOWAĆ SPIŻ I ORAWĘ.

Miał on obowiązek zwrócić się do najwyższej władzy tam na zachodzie, a to tem bardziej, że zaniechał wysłać przedstawiciela Polski do misyi ententy w Budapeszcie. Znaną jest zresztą rzeczą, jak Czesi i Niemcy kłamią, dlatego z góry **należało przypuszczać, że to nie prawda.**

W dalszym ciągu pan Daszyński poruszył sprawę Śląska Cieszyńskiego. Stwierdzam, że **układu o Śląsk Cieszyński w październiku roku 1918 między rządem francuskim a Czechami nie było.** Pos. Korfanty

PIĘTNUJE KŁAMSTWA KRAMARZA

co do rzekomej umowy z dwoma posłami polskimi, którzy mu przyrzekli Śląsk Cieszyński i oświadcza: Jeżeli umowa co do Śląska nie wypadła tak korzystnie, jakbyśmy tego, jako Polacy, pragnęli, to **główną winą tego jest pomiędzy innemi polityka przeszłego prezydenta ministrów pana Moraczewskiego.** (Głosy: słusznie). Ten aktywizm pana Moraczewskiego musiał z konieczności rzeczy wywołać pewne nastroje, a gabinet Paderewskiego dopiero od sześciu dni wówczas istniał. Ślady tej polityki zagranicznej b. prezydenta ministrów Moraczewskiego przez sześć dni zatrzeć się nie dały. **Sąd rozjemczy ententy miał tylko jednostronne informacye czeskie i nie wiedział nawet, kto walkę rozpoczął. Z Warszawy sąd rozjemczy, ani Komitet paryski żadnych informacyi nie otrzymali.** Stacya iskrowa w Warszawie, zależna od władz wojskowych, wyłączona z pod kompetencyi gabinetu,

NA 300 DEPESZ WYSŁANYCH W JEDNYM MIESIĄCU NIE WYSŁAŁA ANI JEDNEJ Z 8 DEPESZ,

które **pragnął wysłać delegat Komitetu paryskiego z Warszawy z informacyami o położeniu na Śląsku Cieszyńskim.**

Co dotyczy p. Dmowskiego, któremu zarzucił pan Daszyński, że nie powrócił do Warszawy, to pan Dmowski siedzi w Paryżu i broni tam sprawy polskiej. Dalej cytuje mowca ustęp z mowy posła Daszyńskiego wygłoszonej w dniu 3 października 1916., w której Daszyński miał oświadczyć: Program nasz, jak bluszcz obwija się koło tronu Habsburgów, ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej.

Słowa te wywołują **niesłychaną wrzawę.** Pos. Daszyński woła: Skąd pan to wziął? Głosy na lewicy: Przeczytać zaraz skąd pan to wziął.

Pos. **Korfanty:** Ja wiem, że to nieprzyjemnie, ja muszę to przypomnieć, aby usunąć te zawady, które się piętrzą na drodze naszej do tego, abyśmy mogli razem zgodnie pracować. Pan Daszyński zrobił analizę przeszłości i pozwolenie, że i myśmy te analizę zrobili. Niebardzo to przyjemne, ale pożyteczne i konieczne dla sprawy.

Na lewicy ciągłe wołania: Skąd pan to wyczytał, skąd pan ma tę cytatę. „fałszerz!"

Pos. **Korfanty:** odpowiem po skończeniu mowy.

Pos. **Klemensiewicz** woła: Podłość!

Marszałek: Pos. Klemensiewicz użył słowa „podłość". Przywołuję go do porządku.

Pos. Korfanty: Klub nasz przedstawia Sejmowi następujący wniosek: **Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie pana prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego i wyraża mu pełne zaufanie.**

(**Na lewicy ciągłe wołania:** Skąd cytat. Proszę nam dać ten cytat).

Na tem dyskusyę zamknięto.

(Dokończenie z obrad sejmowych patrz str. 7).

Przed urzeczywistnieniem rozejmu niem.-polskiego

Poznań. (PAT) W sprawie pobytu generała Duponta otrzymujemy z miarodajnej strony następujące szczegóły. Jenerał Dupont pragnął przekonać się, **czy Polacy są gotowi zaprzestać walki z Niemcami i zastosować się do decyzyi marszałka Focha,** co do linii demarkacyjnej. — Okazała się potrzeba dokładnego zbadania stosunków. We wszystkich odcinkach **skontrolowano tereny, które należałby opuścić, a które należałoby zająć.** Rozważano także myśl **utworzenia strefy neutralnej po obu stronach linii demarkacyjnej.** Nasze władze cywilne i wojskowe wyraziły co do warunków postawionych przez marszałka Focha **życzenia, skazane interesem jedności Polski.** Jenerał Dupont przyrzekł przedstawić te żądania na miejscu miarodajnem. **Wobec niekarności Heimatschutzu wszystkie zmiany linii bojowej są niekorzystne zarówno ze stanowiska interesów wojskowych, jak i ze względu na dobro ludności.** Pozatem komisaryat naczelnej rady ludowej **przedstawił jen. Dupontowi opłakane położenie ludności polskiej za linią bojową na Śląsku, w Prusach Królewskich i Książęcych, oraz w głębi Niemiec.** Komisaryat wystosował na ręce jenerała Duponta umotywowaną **prośbę do ententy, aby zaopiekowała się naszymi braćmi, poręczając im swobodę polityczną, zwłaszcza prawo swobodnego znoszenia się z całą resztą Polski i władzami polskiemi.**

—o—

„Expose“ Romana Dmowskiego
na konferencyi pokojowej.

Kraków, 26 lutego.

W drugiej rozmowie, użyczonej współpracownikowi Biura Prasowego K. R., przybyły z Paryża członek Polskiego Komitetu Narodowego hr. Rey zajął się przedewszystkiem **wielkiem „expose“ prezesa Komitetu Narodowego i delegata Polski na konferencyę pokojową, p. Dmowskiego, w sprawie polskiej wobec 25 przedstawicieli pięciu wielkich** mocarstw koalicyi, które odbyło się, jak wiadomo, w dniu 29 stycznia br. Expose to rozpadło się na dwie zasadnicze odrębne części, wygłoszone na dwóch posiedzeniach konferencyi: jedno przedpołudniem tego dnia, drugie popołudniu.

Na posiedzeniu przedpołudniowem omawiano następujące sprawy:

wydania przez koalicyę wojskom niemieckim zakazu walczenia przeciwko Polakom,

wysłania amunicyi przez koalicyę do Polski,

obsadzenia w tym celu linii kolejowej Gdańsk Toruń, .

wysłanie wojsk polskich z Francyi do Polski i wycofania się Czechów ze Śląska Cieszyńsk. w myśl brzmienia umowy polskoczeskiej z dnia 5 listopada 1918.

W myśl tych pięciu postulatów polskich, omawianych na konferencyi, **uzyskano dotąd:**

linię demarkacyjną w Poznańskiem i zakaz walki z Polakami dla Niemców,

wysłanie pierwszych dwóch pociągów amunicyjnych,

oczyszczenie portu gdańskiego z resztek floty niemieckiej i wysłanie do Gdańska żywności. oraz oficerów do Warszawy, którzy mają za zadanie przygotować wszystko, co jest potrzebne dla wojsk polskich, mających przybyć z Francyi. **Jedna dywizya polska we Francyi jest gotowa do wysłania i może w każdej chwili wsiąść na okręty.** Przyspieszono również skompletowanie drugiej dywizyi polskiej, oraz sprowadzono resztę jeńców polskich z Włoch i Anglii.

W sprawie Śląska podpisano dnia 1 bm. rozejm, teraz uzyskano wysłanie urzędowej komisyi koalicyjnej do Cieszyna.

Posiedzenie popołudniowe konferencyi wypełniło przedewszystkiem wielkie expose p. Dmowskiego, na którem rozwinął on dokładnie i szczegółowo

program terytoryalny Polski

powstającej w nowych własnych granicach na gruzach trzech mocarstw rozbiorowych.

Na wstępie tego expose p. Dmowski wskazał przedewszystkiem, że wykrojenie quasi niepodległej Polski małej było ujawnionym zgodnym z ich planami podbójczymi, celem mocarstw centralnych. W interesie jednak zabezpieczenia pokoju powszechnego — przeciwnie, jest utworzenie Polski wielkiej i silnej. Przy wykreślaniu granic tej nowej Polski trzeba przedewszystkiem mieć na uwadze, że mocarstwa zaborcze przez lat 150 prowadziły nieustanną, systematyczną i celową politykę wywłaszczania Polaków i że wszystkie urzędowe i nieurzędowe statystyki tych państw, tyczące się ziem polskich, miały na celu przedewszystkiem zmniejszenie stanu posiadania Polaków — nie mogą przeto być podstawą przy wytyczaniu tych granic. Przeto, aby je oznaczyć sprawiedliwie, i naprawić krzywdę, wyrządzoną Polsce, należy się cofnąć do ram granicznych Polski z r. 1772.

Od tego jednak czasu wiele rzeczy się zmieniło, zmieniły się przedewszystkiem podstawy pojęcia państwa nowoczesnego. Polacy przeto godzą się na znaczne zacieśnienie tych granic z r. 1772 z oparciem ich na terytoryach o przewadze żywiołu polskiego i liniach obrony strategicznej.

W myśl tych zasad terytoryum nowej Polski

musi obejmować Gdańsk i wybrzeże morskie

dostateczne do jego obrony, oraz całą Wisłę, jako arteryę komunikacyjną, stwierdzoną jest bowiem rzeczą, że upadek państwa polskiego zaczął się wtenczas, gdy w r. 1772 pruski Fryderyk II zajął i odciął państwu polskiemu część dolnego biegu Wisły. Mapa Polski musi być tak ułożona, aby w jej granicach zamknęły się wszystkie powrócone ojczyźnie terytorya polskie, zarówno Prusy Zachodnie, jak Mazury i Kaszubi, Wielkopolanie, polska część górnego Śląska, Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę, a na kresach wschodnich dawne prowincye polskie, jak Inflanty Polskie, Białoruś, Wołyń i ta część Podola, gdzie żywioł polski ma przewagę, jak n. p. pow. Płoskirowski i t. p.

Odcięci od Ojczyzny.
Wieści o oddziałach polskich generała Żeligowskiego na Ukrainie.

Kraków, 26 lutego.

Od kuryera generała Żeligowskiego, który przejechał wczoraj przez Kraków do Warszawy przedstawiciel biura prasowego K. Rz. dowiedział się ciekawych szczegółów o oddziałach polskich walczących obecnie na Ukrainie. **Oddziały te stoją pod dowództwem generała Żeligowskiego i liczą 4000 ludzi.** Stan tych oddziałów jest bardzo opłakany: bez mundurów, bez amunicyi, źle odżywiani i odcięci zupełnie od pnia macierzystego, karność jednak jest bardzo dobra. **Oddziały te stoją w związku i pod komendą koalilantów razem z wojskami rumuńskimi, greckimi, angielskimi i rosyjską ochotniczą armią,** którą kieruje generał Griszen Akmazow. Część oddziałów polskich przebywa w Odesie i utrzymuje porządek. Z tego względu Francuzi ich zatrzymali.

Piewszego lutego odbyła się rewia oddziałów polskich w Odesie przed generałem francuskim i wypadła znakomicie. Po rewii generał francuski zapowiedział. że wojska polskie będące na Ukrainie przejdą na żołd koalicyi.

W WALCE Z BOLSZEWIKAMI.

Oddziały polskie od listopada, są w ciągłej walce z bolszewikami. Gdy w listopadzie bolszewicy zajęli Odesę, nadpłynęły wojska francuskie i oddziały polskie generała Żeligowskiego, z Kubania na Kaukazie do portu w Odesie. Pierwsze wylądowały oddziały polskie i po cofnięciu się bolszewików zajęły strefę neutralną wzdłuż portu, Petlurowcy zaś bez walki z bolszewikami zajęły miasto. Gdy nadjechały większe posiłki koalicyjne wyparły po silnych walkach żołnierzy Petlury i owładnęły Odesą. Za cofającymi się Ukraińcami wysłano oddział polski pod dowództwem pułkownika Żymirskiego, złożony z 250 ludzi. Dostał się on jednak do niewoli, a część jego oddziału wróciła do Odesy. Kuryer generała Żeligowskiego w przejeździe przez Bukareszt dowiedział się, że

WOJSKA POLSKIE WYRUSZYŁY JUŻ DO RUMUNII

i zajęły Tyraspol. Odesa otoczona jest obecnie przez bolszewików i Petlurowców, między którymi niema żadnej różnicy. Francuzi prowadzę z Petlurowcami pertraktacye, jednak dotąd bez rezultatu. W Rumunii i Bukareszcie spokój, tylko komunikacya bardzo utrudniona z powodu braku wagonów.

Kongres socyalistyczny a czeska mania wielkości.
Prawo Niemiec do zagarnięcia Czech niemieckich.

Kraków, 26 lutego.

(-cki) Przedstawicielom socyalistów czeskich, biorącym udział w odbywającym się obecnie w Bernie szwajcarskiem międzynarodowym kongresie socyalistycznym — niezbyt się powodzi. Kongres **nie chce uznać imperyalistycznych dążeń czeskich,** uchwałami swemi przeciwstawia się zaborczym dążeniom Czech, poszczególni zaś mówcy piętnują niekiedy czeską manię wielkości i chęć osiągnięcia przy przebudowie Europy jak największych materyalnych korzyści.

Szczególnie bolesnym dla Czechów ciosem jest uchwała kongresowej komisyi terytoryalnej. Komisya ta przyjęła mianowicie wniosek Scitza, oświadczający, iż

NIEMCY SĄ UPRAWNIONE DO WZIĘCIA W POSIADANIE CZECH NIEMIECKICH.

Wprawdzie socyalista czeski Bechyne zgłosił przeciw tej rezolucyi wotum mniejszości, ale uchwała pozostaje — uchwałą. Porażka, doznana przez Czechów na kongresie socyalistycznym. jest niewątpliwa.

Wśród homunkulusów

24) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Nie, mój kochany, nie żartuję. Zanieś tego halerza do banku i złóż go na 3 i pół procent, na cent składany. Wiesz, ile otrzymasz za 2000 lat. Patrz, oto tutaj jest wyliczono, czytaj:

7.596.650.000.000.000.000.000.000 koron.

Rozumiesz to? Wiesz, co to za suma? W stosunku tej kwoty to, czego oboje żądaliście odemnie, znaczy miliony razy więcej, niż wydanie przez Rotszilda jednego halerza.

Filip stał jak słup soli.

— Czy wiesz, że za tę sumę mógłbyś kupić całą ziemię?

— Kiedy proszę pana profesora — zaczął Filip jąkając się — my rezygnujemy z wiktu, ubrania noworocznego...

— Zapytaj się swej narzeczonej, czy rzeczywiście wybierze się z nami w przyszłość, a gdy będziesz miał definitywną odpowiedź, wtedy dalej pogadamy. Zresztą jesteś skończonym osłem... A teraz możesz odejść.

— Kiedy proszę pana profesora — zawołał Filip — ja to zupełnie inaczej myślałem. Bo to przecież wszystko niepewne... nie wiadomo, czy potem będziemy potrzebowali pieniędzy... I jeśli pan profesor chciałby mnie wziąć ze sobą, i nic mi za to nie dać, to i tak będę bardzo zadowolony... Ja wiem, że po obudzeniu się będę jeszcze sławniejszym.... to moje rachowanie, to był wielki błąd... i bardzo pana profesora przepraszam...

— Ja wiem, że z ciebie dobry i wierny człowiek rzekł profesor udobruchany. — Pomówże dziś ze swą narzeczoną, a potem pomówimy ostatecznie.

Wieczorem w restauracyi Filip był poważny i zamyślony, choć przy jego stole było gwarno i wesoło. Na zapytania odpowiedział, że z polecenia swego pana musiał przeprowadzić wielkie obliczenia, podczas których wychodziły liczby szeregiem dłuższym niż arkusz papieru.

Kasia dowiedziawszy się o przyjściu Filipa nie zemdlała, poleciła tylko zawiadomić go, że chce z nim mówić o czemś bardzo ważnem. Kazała jednak na siebie dwie godziny czekać, gdy wreszcie przyszła do stołu, zaczęła wesoło rozmawiać z każdym z gości, śmiać się i żartować. Filipa rozgniewało, że Kasia „zadaje się z każdym obskurnym egzemplarzem“, na niego mało zwraca uwagi i bardzo poważnym tonem oświadczył jej, że musi z nią jeszcze dziś rozsądnie pomówić, gdyż jutro musi się rozstrzygnąć cała sprawa.

— Ah, panie Filipie — odrzekła Kasia poważnie — jeszcze dobrze nie rozważyłam sobie tego, co mi pan Filip opowiadał o owem długiem spaniu.

Na to kowal Sedlak, właściciel pobliskiej kuźni, zamożny wdowiec, wystosował do Kasi gorący apel, aby nie dała się nakłonić do spania przez tak długi przeciąg czasu, bo to przecież życie się tylko traci na niczem. Filip odniósł wrażenie, że argument ten przemawiać zaczyna do jego narzeczonej, gdyż kilkakrotnie spojrzała zachęcająco na kowala. Wnet też i kilku innych gości zaczęło namawiać Kasię, aby się nie ważyła na jakieś tam naukowe ryzyka, bo to przecie grzech, aby taka ładna i młoda dziewczyna dała się zmarnować. Kasia słuchała tych głosów z takiem zajęciem, że nawet nie zwracał uwagi na różne przerywania Filipa i dawane jej znaki. Widocznie ulegała czarowi słodkich marzeń na najbliższą przyszłość. Wreszcie wybuchła:

— Barbarzyńca z niego! Mnie tak do niego ciągnęło, a on mi każe takie sztuki wyprawiać!

Kowal podniósł się, aby stanąć w obronie skrzywdzonej dziewczyny, kilku innych gości także zaczęło okazywać skłonność nauczenia barbarzyńcy, jak trzeba postępować z pannami, ale Filip powstawszy nagle, oświadczył kategorycznie:

— Panna Kasia wie dobrze, że jej nie zmuszam do naszej wyprawy i niepotrzebuje przeciw mnie nikogo podburzać. Nie jestem barbarzyńca i nie każę pannie Kasi żadnych sztuk wyprawiać. Prosiłem pannę Kasię, abym mógł na osobności pomówić, a teraz muszę się wstydzić... Kelner płacić.

Wszyscy umilkli. Nawet Sedlak nie wiedział co zrobić. Filip ubrał się, ukłonił wszystkim, życząc im dobrej nocy i ruszył ku drzwiom. Już wziął za klamkę, gdy rozległ się przejmujący krzyk Kasi:

Filip zawrócił.

Kasia zaczęła tak strasznie zawodzić, że nikt nie umiał znaleść dla niej słowa pociechy, tylko Sedlak otoczył ją troskliwie ramieniem, bojąc się widocznie, aby zemdlawszy nie upadła na ziemię. Kasia jednak nie zemdlała, natomiast zdołała wykrztusić, że chce koniecznie z panem Filipem pomówić na osobności.

Przeszli więc do separatki, gdzie Filip nie czekając na pierwsze słowa, oświadczył podniesionym głosem, że bardzo go to zabolało, iż jego kochana Kasia potrafiła go tak gwałtownie zinkomodować wobec takiej hołoty, tymbardziej, że Kasia, stawszy się sławną przez swego narzeczonego, stoi nad tymi ludźmi o całe nieba wyżej. Po tem kazaniu Filip przysunął się do dziewczęcia i zaręczywszy, że planowana ekspedycya naukowa wcale nie jest straszna, zapytał, czy Kasia zgadza się na nią, gdyż profesor musi jutro mieć ostateczną odpowiedź.

Rozległy się ciche łkania i szlochania, poczem Kasia słabym głosem zaczęła prosić narzeczonego, aby cofnął swe postanowienie i nie wybierał się z profesorem. Filip zrozumiał, co znaczy takie powiedzenie i trochę skonsternowany zapytał cicho:

— Więc ty nie chcesz się z nami wybrać?

— Kasia przez łzy spojrzała na ukochanego smutno i odrzekła spokojnie:

— Nie.

— Jak? Dlaczego? — zawołał porywczo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze strony czeskiej też silnie zaprotestowano przeciw uchwale kongresu, odrzucającej:

1) **Gwałtowne lub zamaskowane aneksye, dokonywane na podstawie t. zw. pretensyi historycznych lub rzekomych konieczności ekonomicznych i**

2) **Stwarzanie faktów dokonanych przez przedwczesne przeprowadzenie okupacyi wojskowej, na obszarach spornych.**

Rezolucye te kongresu socyalistycznego zwracają się zarówno przeciw okupowaniu Czech niemieckich przez wojska czesko-słowackie, jak również

PRZECIW BANDYCKIEMU NAJAZDOWI CZECHÓW NA ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Rozumiąc to delegat czeski Nemec, energicznie, zwłaszcza przeciw drugiemu z wymienionych punktów zaprotestował. Nemec oświadczył między innemi, iż **pozbawienie Czech obszarów różnojęzycznych byłoby ciosem śmiertelnym dla** młodego państwa czeskiego. (Mówiąc to miał Nemec na myśli sporne obszary Czech).

Znalazł się on tu jednak w przeciwieństwie z delegatem austryackim, który oświadczył: „Jeżeli Czesi są tak przekonani, że prawo jest po ich stronie, to powinni dopuścić do tego, aby niemieckie obszary Czech spokojnie i bez przymusu same rozstrzygnęły o swej przynależności. **Co powiedzą niemieccy towarzysze na to, iż niemieckie obszary Czech są okupowane wjskowo** (Okrzyki ze strony Czechów: To są wojska koalicyi!) **i że przedstawiciele niemieckiej ludności, którzy wyszli w drodze wyborów, zostali przez burżuazyę czeską aresztowani? Niemcy** czescy

NIE CHCĄ DZIŚ WIEDZIEĆ O CZECHACH,

równie jak Czesi nie chcą nic wiedzieć o Niemcach. Kongres musi ucwalić, że **przyszłość Czech niemieckich nie może być rozstrzygnięta według życzeń polityków, opanowanych manią wielkości i żądnych złota kapitalistów.**

Mania wielkości, na którą cierpią Czesi, jest chorobą, na której poznali się już Niemcy i my, a z której wyleczyć będzie musiał Czechów kongres pokojowy.

Jeszcze jedna epidemia!

Nerwowe łkanie.

Wiedeń, 25 lutego.

W Wiedniu pojawiła się nowa, epidemicznie występująca choroba, dosyć oryginalna, choć nie całkiem nowa, co najważniejsza jednak nie przedstawiająca dla życia ludzkiego niebezpieczeństwa. Wprawdzie przy pojawieniu się „hiszpanki" twierdzono tosamo, lekceważono i bagatelizowano ją, — dalszy jednak rozwój epidemii wykazał, że hiszpanka jest stosunkowo bardziej zabójczą, niż tyfus lub czerwonka.

Nerwowe łkanie, czyli „łkawica" — już jak sama nazwa określa, objawia się w nerwowem łkaniu, spowodowanem prawdopodobnie przez jakąś przypadłość chorobliwą opony czyli muskułu oddzielającego organa piersiowe od brzusznych, a która przez regularne ściąganie i rozciąganie się powoduje funkcyę oddechania. Choroba objawia się w kurczowem łkaniu, która się nieraz nieznośnem dla pacyenta, gdyż nawet w nocy zasnąć nie daje. Czasem trwa łkawica parę godzin tylko, często 2—3 dni i tyleż nocy. Bywały wypadki przewlekania się epidemii przez cały tydzień.

Lekarze określają ją jako **psychiczną epidemię** tego rodzaju, co n. p. „Taniec św. Wita", lub pląsawica.

Na łkawicę jest najlepszym środkiem suggestya. Czasem wystarcza, gdy lekarz krzyknie na pacyenta. Niekiedy pląsawica ustaje sama przez się, ale zdarza się, że trzeba uciec się do morfiny lub chloroformu, oczywiście tylko na polecenie i receptę lekarza.

Łkawica — jak powtarzamy — życiu ludzkiemu nic jest niebezpieczną.

O czem mówią na bulwarach.

Paryż, w lutym.

Paryż musi mieć stale swą senzacyę, większą lub mniejszą, lecz mieć ją musi koniecznie. Obecnie stanowi ją **kradzież automobilu amerykańskiego szefa służby bezpieczeństwa.**

Przed kilku dniami generał Harts, szef amerykańskiej służby bezpieczeństwa w Paryżu załatwiał różne sprawunki w sklepach przy ul. de Sevres. W czasie, gdy bawił w pewnym lokalu, **ukradziono mu automobil, stojący przed sklepem.** Na skutek zaalarmowania przez generała całej paryskiej policyi, rozesłano natychmiast w pogoń za bandytami **całą kolumnę rządowych automobilów,** którym też udało się wkrótce potem wynaleść i przyłapać ukradziony automobil na bulwarze St. Germain, niestety jednak bez sprawców, gdyż ci w ostatniej chwili umknęli.

Mimo wszystko na drugi dzień zdołała tajna policya amerykańska przytrzymać poszukiwanych sprawców kradzieży. Zbiegiem okoliczności okradziono szefa bezpieczeństwa publicznego, a sprawców wykryli agenci amerykańscy, a nie francuscy.

Nie mniejszą senzacyę brukową w Paryżu stanowi oryginalna wielce przygoda popularnej i znanej z urody artystki opery komicznej, którą jakiś wielbiciel **wywiózł późnym wieczorem zamiasto** i z niewiadomych powodów tam **zostawił samą w szczerem polu.** Biedna artystka błąkała się przez kilka godzin po nocy, pełna strachu i grozy, zanim zdołała się wreszcie dostać do jakiejś wioski i tam znalazła pomoc. — Naturalnie artystka nie chce wymienić nazwiska swego uwodziciela, ani podać przyczyn tak niezwykłego jego postąpienia, co więcej jeszcze nadaje pikanteryi całej tej tajemniczej aferze.

Nowości politycznych — może dlatego, że ich za wiele — nie zbyt interesują publiczność, spragnioną raczej wrażeń lekkich i bezpretensyonalnych. Paryż, zwłaszcza po przybyciu tylu obcych — wre życiem i odzyskuje swój przedwojenny charakter. Kawiarnie, restauracye, kabarety nie są w stanie pomieścić gości. Ruch nocny rozwija się coraz bardziej, zwłaszcza, że nie natrafia na żadne przeszkody.

Nad Białymstokiem powiewa sztandar polski

Warszawa, 25 lutego.

Wczoraj przybyła do Warszawy z Białegostoku osoba, która opowiada o wyjściu Niemców z tego miasta i wejściu Polaków, co następuje: We wtorek dnia 18 b. m. Niemcy zaczęli się pakować. Armaty ich i obóz stały cały dzień na ul. Mikołajewskiej, Niemcy ruszyli w stronę Suwałk, część pieszo, a część koleją. Tegoż dnia zorganizowano milicyę, złożoną przeważnie z żydów. **Są oni uzbrojeni w karabiny, a na czapkach noszą orzełki polskie.** Naczelnikiem milicyi jest chrześcijanin, p. Epner.

Niemcy, wychodząc, opróżnili doszczętnie wszelkie budynki rządowe i dworzec kolejowy. Na peronie zostawili tylko jeden parowóz zniszczony. **Wagony wszystkie zabrali.** O godz. 2-giej w nocy z wtorku na środę rozległ się wybuch granatów ręcznych. Okazało się, że **Niemcy rzucili granaty** na rogu Mikołajewskiej i Aleksandrowskiej na magazyn jubilerski, który chcieli obrabować.

W środę dnia 19 b. m. o g. 7 rano ukazał się w mieście pierwszy patrol **ułanów polskich.** Reszta wojska polskiego weszła dopiero o godz. 6 wiecz. W piątkowym numerze „Gołosa Białostoka" władza wojskowa polska ogłosiła, że **nie wolno dokonywać rewizyi bez specyalnego upoważnienia.** Sklepy należy zamykać o 6 i pół wieczorem. Ruch uliczny dozwolony jest do 12 w nocy. W mieście panuje zupełny spokój.

BUDZI PODZIW I ZACHWYCA najnowszy program kinoteatru „Sztuka", na który składają się: jedno z najlepszych współczesnych arcydzieł filmowych, 4-aktowy dramat francuski „Niebieska willa" z niezrównaną z urody artystką Cecylią Guillen w roli głównej, oraz oryginalna włoska tragifarsa „Pamiętnik psa". Oba wyszczególnione filmy należą do pierwszych sensacyj obecnego sezonu.

Z PROŚBĄ O POMOC zwraca się do miłosierdzia czytelników nieszczęśliwa rodzina wygnańców ze wschodniej Galicyi. Ojciec kolejarz, z powodu śmiałego wystąpienia przeciwko represyjnym zarządzeniom Rusinów, został aresztowany i wywleczony na wschód, pozostawiając bez zaopatrzenia żonę i kilkoro drobnych dzieci, które w ostatniej nędzy schroniły się do Krakowa i tu pozostają bez dachu nad głową. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gońca Krak." dla biednej rodziny kolejarza.

Jest gorzej, niż było!

Niepomyślna sytuacya wewnętrzna w Czechach

Kraków, 26 lutego.

Wbrew rozgłoszonym przez Czechów po świecie wieściom o zadawalniającym pod każdym względem stanie rzeczy w Czechach, zamieszcza poczytny organ praski „Tribuna" pod datą 13 lutego artykuł p. t. „Jest gorzej, niż było", w którym w nader czarnych barwach przedstawia położenie w kraju. W artykule tym czytamy:

„Po 26 września pisała cała prasa czeska, że już teraz ceny na wszystkie towary spadną, że dostaniemy tu z państw sprzymierzonych wszystkiego nietylko pod dostatkiem, ale i za bezcen. Aksamitny kapelusz pono kosztować ma 4 korony. Obiecywano nam mleko z miodem z krajów sprzymierzonych. Tymczasem teraz ono nie tylko, że nie płynie tu naszemi rzekami i strumieniami, ale dzieje się wprost przeciwnie, oprócz mąki i chleba, mamy aprowizacyę znacznie gorszą, niż za czasów Austryi. Rozpisywano się o 60 wagonach sadła, o 20 wagonach kawy, których w Pradze pilnują legioniści podobno, ale nikt z tego wszystkiego ani odrobiny nie dostał. Pod względem politycznym stoimy dziś również gorzej. **Cieszyńskie należeć będzie do Polski.** W Paryżu z nami mówią z góry, co się zaś tyczy sprawy zniemczonych krajów czeskich, to również jej dotąd nie wygraliśmy. Jak się zdaje, to dotychczas pod każdym względem dawano nam tylko i dotąd dawane są „jabłka cieszyńskie" (po polsku znaczy to: obiecanki cacanki), które wprawdzie nikogo nie nasycą, lecz tylko na chwilę zaspokoją głód, aby następnie zawód był tem większy.

KINEMATGORAF.

„Co słychać nowego?!..."

Nie ma nic bardziej zdawkowego i konwencyonalnie-idyotycznego jak powitania — nawiązywanie rozmowy z ludźmi niby-znajomymi, z którymi jednak nic nas nie łączy, którzy nas nic nic obchodzą, a los ich jest nam obojętniejszym od losów do niedawna jeszcze przez niektórych i ubóstwianego monarchy „Apostolskiej Mości cesarza i króla Karola". Ten ostatni interesuje nas jeszcze niezwykłością swego upadku, słysząc o jego tarapatach doświadczamy uczucia zadowolonej zemsty. Co jednak może mnie obchodzić pan X. lub pan Y., do którego nic mam ani złości, ani sympatyi, ani podziwu, ani zawiści. Nic mnie nic obchodzi ile ma dzieci i żon, czy „pani dobrodziejka" zdrowa, a dzieci dobrze się chowają. Mimo to spotkawszy pana X. dowiaduję się z troskliwością o te wszystkie sprawy i udaję wielkie zainteresowanie rzeczami, które mnie zgoła nic nie obchodzą.

Kłaniamy się ludziom przez obnażanie głowy, niegdyś najwyższa niemal oznaka czci i szacunku i kłaniamy się nieraz ludziom, którym na powitanie należałby się raczej policzek niż skłonienie głowy. Kłaniamy się defraudantom i paskarzom, którzy jeszcze lub już nie są w kryminale, szulerom, właścicielom unglów i innym szumowinom.

Ale pomijając nawet te zaszczytne znajomości spotykamy się i witamy z ludźmi, z którymi nie wiemy nawet o czem mówić i jak rozpocząć rozmowę.

Zbliżają się oni do nas z sakramentalnem a interesującem:

— Co słychać nowego?

Odpowiadamy z równem zainteresowaniem:

— Nic!.. a u pana co nowego?

— Nic!..

Dobrze, jeżeli na tem kończy się ta ciekawa rozmowa.

Sa jednak indywidua, które tego rodzaju „interwiew" na seryo biora. Ulubionemi ich ofiarami sa zazwyczaj dziennikarze.

— Co słychać nowego?

— Jakto nic? Pan, jako dziennikarz powinieneś więcej wiedzieć niż my, zwyczajni śmiertelnicy!... Cóż tam Ameryka?

— He! no!... Jak Ameryka! pan wiesz przecie.

— Wiem, rozumie się!.. A czy to prawda z Paderewskim?

— Hm! prawda o tyle o ile — pan rozumie.

— Oczywiście!... No, a Dmowski?

— Jak Dmowski, panie dobrodzieju!

— A więc suma sumarum będzie co z tego?

— Absolutnie: będzie, albo nie będzie!... Pan się oryentuje..,

— I jak jeszcze!...

— A więc do widzenia!

— Sługa!...

Uciekam na drugą stronę ulicy i znowu zderzam się z panem „Co słychać nowego!"... W kawiarni mam trzech takich, w teatrze dziesięciu. — Zmykam przed prześladowcami w rozpaczy do domu. Żona odbiera z moich rąk kapelusz, parasol i tekę, a pierwsze jej słowa — o Wielki Boże! — pierwsze jej słowa są:

— Co słychać nowego?

— Kobieto! — mówię kompletnie zgnębiony — czy jest chleb w domu?

— No, tak, ale...

— A możeś ty głodna?

— No, nie, ale!...

— Może chcesz pieniędzy, sukienek, może — może nowego kapelusza? Mów!

— Mam wszystko i nie pojmuję?

— Więc dlaczego mnie prześladujesz, dlaczego wyganiasz mnie z domu?

— Czem?

— „Co słychać nowego“? Weź „Gońca“ do ręki — przeczytaj, a dowiesz się, lecz mnie nie pytaj, bo dalibóg ucieknę z domu!..

Ucieknę! — — pomyślałem — ale dokąd? Czy jest gdzie jaki skrawek ziemi, jakiś kąt zaciszny, gdzieby nie czatowało złowrogie:

— Co słychać nowego?!..

Kruk.

Z Rady miasta.

Kraków, 26 lutego.

(4) Po otwarciu posiedzenia przez I. wiceprez. Bandrowskiego rozpoczęła się ogólna dyskusya budżetowa.

Jako pierwszy zabrał głos **dr Ignacy Landau,** omawiając szeroko sprawę reformy wyborczej do Rady miasta. Następnie przechodzi do analizy budżetu, wykazuje powody deficytu i sposoby jego pokrycia, w szczególności dążenie do uzyskania przekazania części podatku dochodowego i podatku od zysków wojennych na rzecz Gminy. Mowca sprzeciwia się podwyższeniu w obecnym czasie podatku od czynszów mieszkań, gdyż te zwiększyłoby nędzę mieszkaniową, która ludności grozi katastrofą. Domaga się bezwzględnej walki z paskarstwem, a obrony dla uczciwie pracujących kupców.

W końcu mowca polemizuje z wywodami r. m. Holeksy w sprawie żydowskiej, wzywając obecnych do współpracy dla dobra ojczyzny.

Następnie **r. m. dr Schneider** przedstawił stosunki sanitarne Krakowa. Tyfus plamisty szerzy się nadal gwałtownie. Dotychczas zachorowało ogółem około 1000 osób cywilnych. W wojsku natomiast epidemia zatacza jeszcze szersze kręgi, gdzie od 16 do 22 lutego było 133 wypadków tyfusu. Śmiertelność wynosi od 10—13 proc. — przeważnie wśród młodzieży. Omawia dalej fatalne stosunki w szpitalach krakowskich. Domaga się zasklepienia Rudawy i Młynówki, następnie gruntownego odczyszczenia miasta. Stawia szereg wniosków między innemi przeniesienia domu karnego do jednego z dawnych fortów, budowy szpitala epidemicznego, utworzenie parku ludowego budowy drugiego rurociągu itp.

R. m. dr Gross, omawiał sprawę podatkową. Podniósł, że należy wymierzyć dodatki do podatków dochodowych, jak również gmina powinna sobie zastrzedz udział w podatkach od zysków wojennych. W końcu omawiał szeroko sprawę żydowską.

R. m. Emilewicz stanął w obronie praw dzielnicy Podgórza i wytykał referentowi budżetowemu brak zamieszczenie w budżecie pozycyi, dotyczących Podgórza.

KONCERT INAUGURACYJNY

Kasyna wojskowego w Krakowie

W sobotę d. 1 marca odbędzie się w salach Kasyna Koncert na cel dobroczynny ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Który z panów wojskowych, powracających z Semipalatynska mógłby dać bliższe informacye o Józefie Leniku, żołnierzu 16 p. obr. kraj., wziętym do niewoli rosyjskiej na początku wojny — zechce zgłosić się do siostry jego Maryi Lenartowicza l. 5. Kraków.

—o—

Jutro rano!

Wykładnikiem stosunku obywatela do narodu jest jego poczuwanie się do obowiązku współdziałania wszystkiemu, co dobre i szczęście ma na celu.

Dobro i szczęście narodu ma na celu rząd narodowy, powołany do tego, aby tworzył, budował i umacniał życie moralne i materyalne narodu. On jest tego życia sternikiem i każdy obywatel, który go darzy zaufaniem, winien mu posłuch, powolność i poparcie.

Na zawołanie rządu stawać musimy do apelu wszyscy nie w imię ofiary i poświęcenia, ale w imię prostego obowiązku.

Kto na zawołanie takie nie odpowiada, ten obowiązku swego nie spełnia i ten grzeszy przeciw Ojczyźnie, bo jest w niej, jak cudzoziemiec, który uważa, iż nie jego dotyczą troski i kłopoty kraju, w którym mieszka.

Cóż jest dzisiaj naszym najpierwszym obowiązkiem?

Zgodna, powszechna, nie znająca wyłączeń, odpowiedź na wezwanie rządu, który zwrócił się do wszystkich obywateli polskich o poparcie pierwszej Polskiej Pożyczki Państwowej.

Czy wszyscy już odpowiedzieli?

Nie. Jest jeszcze wśród nas wielu takich, którzy tego najpierwszego obowiązku swojego nie spełnili.

Jedni czynią to przez opieszałość, przez odkładanie z dnia na dzień już powziętego zamiaru. Inni przez karygodną obojętność, lub przez mniemanie, że nie do nich się odwoływano, bo są bogatsi, zamożniejsi od nich.

I jedni i drudzy powinni zrozumieć, że ich sumienie polskie obciążone jest w tej chwili winą i że ciężar tej winy powinni zrzucić z siebie jaknajprędzej. Uczynić to łatwo. Zapisy na Pożyczkę przyjmowane są w każdym banku i trzeba tylko jednego aktu woli, aby przed samym sobą i przed współobywatelami oczyścić się z zarzutu obojętności dla sprawy Ojczyzny.

Zapiszcie więc w notatniku: **Jutro o godz. 10 rano, w banku** — i spełnijcie swój obowiązek.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Wiktora	Środa **26** lutego
Wschód słońca 6·29	
Zachód słońca 5·08	
Długość dnia 10·33	

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Środa: „Hedda Gabler“.

TEATR POWSZECHNY.

Środa: „Wujaszek Alfonsa“.

—o—

Do naszych P. T. Prenumeratorów.

Ciągłe niedomagania, jakie się upawniły w ostatnich miesiącach w obrocie czekowym, a ostatnio zupełne przerwanie komunikacyi z Zachodem i uniemożliwienie wszelkiego kontaktu z Poczt. Kasą Oszczędności w Wiedniu, zmusiło nas do całkowitego wycofania rachunku z tej instytucyi. Z tego powodu nadawanie przesyłek pieniężnych zapomocą czeków P. K. O. zostaje na razie wstrzymane i zechcą nasi P. T. Odbiorcy przesyłać odtąd pieniądze wyłącznie zapomocą przekazów lub listów pieniężnych.

Prenumerata od dnia 1 marca wynosi w Krakowie K 10 (z dostawą do domu K 12) — na prowincyi K 12. Numer pojedynczy 40 hal. Celem uregulowania nakładu upraszamy o jaknajspieszniejsze przekazanie należytości!

—o—

Narady ministrów.

Wczoraj rano i po południu toczyły się w biurach K. Rz. narady ministeryalne, w których wzięły udział przybyli z Warszawy ministrowie: handlu Hącia, robót publicznych Pruchnik, wiceminister skarbu Byrka, szefowie sekcyi min. han. Klarner, robót publicznych Jakimowicz, radca min. Krupski i inni. Z ramienia K. Rz. pp.: Kędzior, Zieleniewski, szef sekcyi Herbst, prof. Nowak, bar. Bataglia, marsz. Niezabitowski, nadradca Panenko i inn.

Obrady dotyczyły objęcia przez rząd warszawski poszczególnych agend Komisyi Rządzącej w myśl punktu 7 dekretu o Komisyi Rządzącej i uchwały Rady ministrów. Na podstawie referatu bar. Bataglii **obecni wypowiedzieli się za przekazaniem rządowi centralnemu K. U. C wydziałów robót publicznych, rolnictwa i przemysłu i handlu.**

Po konferencyi minister handlu Hącia przyjmował interesantów w biurach wydziału przemysłu i handlu, zaś o godz. 6 odbyło się powitanie tego ministra w izbie handlowej i przemysłowej. Honory domu czynili, prezydent izby p. Epstein z wiceprezydentami. Po powitaniu odbyło się przedstawienie obecnych członków izby.

* * *

W przyszłym tygodniu odbędą się nowe konferencye ministeryalne w Krakowie w sprawie budowy dróg wodnych i przejęcia przez rząd warszawski wydziału skarbowego K. Rz.

—o—

Postulaty straży skarbowej.

Piszą nam z Warszawy pod datą 21 b. m.:

Dziś zjawiła się w Sejmie deputacya polsk. Straży sk. i przedłożyła posłom swoje **postulaty.** Deputacyę przyjęli posłowie dr Głąbiński, Dąbrowski, Klemensiewicz, Tabor, dr Bardel, ks. Skarkiewicz i Korfanty, z których trzej pierwsi **zajęli się nader życzliwie sprawami przez straż sk. przedstawionemi.** Delegacyę składali pp. Tułasiewicz jako prezes org. str. sk. oraz Klohes i Worliczek z Krakowa i Gałdyn, Szewczyk i Łęski z Warszawy.

—o—

Zegarek oficera.

(r) Wypadek zupełnie prosty: Nocą, około godziny jedenastej idzie oficer w rozpiętej ułance przez jedną z główniejszych ulic Wiednia. Ustawowo nakazane ciemności i pustka panują tu wszechwładnie. Na jednym rogu oficer zderza się z jakimś człowiekiem. Wzajemne przeproszenia, poczem oficer idzie dalej w lewo, „tamten“ w prawo. Po kilku krokach oficer spostrzega, że brak mu zegarka i łańcuszka. Niema wątpliwości: karambol został przez „tamtego“ przechodnia umyślnie wywołany, aby wykonać przy tej sposobności kradzież. Oficer przygotowuje swój nabity rewolwer do strzału i puszcza się w pogoń, za tamtym.

Dogania go, przykłada mu broń do skroni i szorstko powiada: „Dawaj pan zegarek i łańcuszek“! „Tamten“ drżąc wręcza żądane przedmioty. Oficer dodaje jeszcze: „Możesz pan być szczęśliwym, że cię puszczam wolno“. Poczem zawraca i spieszy do domu. W domu odkrywa swój zegarek i łańcuszek na stoliku nocnym, gdzie je zapomniał przed wyjściem z domu.

Pędzi na policyę. Tam już znajduje się jego przeciwnik z nocy, który poruszony jeszcze do głębi, opowiada o dokonanym na nim zamachu. Oficer wyjaśnia nieporozumienie, prosi o przebaczenie i zwraca „zarekwirowany“ zegarek wraz z łańcuszkiem... Historya prawdziwa, chociaż możnaby przysiądz, że życie tym razem było plagiatorem jakiegoś sketchu kinowego. A morał jej zbędny: nerwy Wiednia w obecnym czasie t. zw. pokojowym. Najsmutniejsza to może ilustracya skutków nieszczęsnej wojny.

—o—

KONFERENCYA WĘGLOWA. Wczoraj przybył do Krakowa major Vicaire z misyi jenerała Barthelemy'ego. Dziś rano odbędzie konferencyę z przedstawicielami przemysłu węglowego w sprawach produkcyi węgla krajowego, poczem wyjeżdża do Dąbrowy górniczej.

PRZYSIĘGA POCZTOWCÓW W PODGÓRZU. Onegdaj odbyło się w Urzędzie pocztowym i tel. w Podgórzu uroczyste złożenie przysięgi służbowej Państwu polskiemu. Akt przysięgi odbył się w biurze naczelnika urzędu. Do zgromadzonych przemówił O. Maryan Najdecki, gwardyan OO. Kapucynów, wzywając obecnych do miłości Ojczyzny, poczem kom. inspektoratu poczt. p. Keliszek wygłosił patryotyczne przemówienie. W końcu złożył cały personał urzędu przysięgę w ręce naczelnika p. Krzycza, poczem za jego inicyatywą zarządzono składkę na skarb polski, która przyniosła 124 K.

GŁÓWNY KOMITET PROPAGANDY POŻYCZKI POLSKIEJ ma swoje biuro przy ul. Gertrudy 7, parter, gdzie urzęduje się codziennie od godz. 9—1 i od 4—7. Uprasza się wszystkie osoby, które chcą pracować na rzecz pożyczki polskiej o łaskawe zgłoszenie się w tem biurze.

NA SKARB NARODOWY złożyli w naszej redakcyi Korabka, Bronusia, Wisia i Zygmusia Hackbeil, dzieci inżyniera Floryana Hackbeila z Rzeszowa, srebra w monetach rosyjskich i austryackich, oraz innych przedmiotach srebrnych.

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE wydało dziś piekarzom na chleb kontyngentowy, który wydawać będą piekarnie rejonowe począwszy od środy, t. j. 26 b. m. Cena i racya pozostaje niezmieniona.

PRZYDZIAŁ SACHARYNY NA MIESIĄC MA-MARZEC. Komunikują nam: Właściciele kawiarń, którzy pobierają sacharynę w Stowarzyszeniu kawiarzy przy ul. Karmelickiej 12, otrzymają wyznaczony im przydział na miesiąc marzec, o ile wykażą się potwierdzeniem, że subskrybowali w miarę możności pewną kwotę na polską pożyczkę państwową. Od subskrybowania tej pożyczki zależnem jest pozwolenie otwarcia lokalu do godz. 9 wieczór.

NAGRODY POLICYJNE. Po zwiększeniu liczby posterunków policyjnych w Krakowie i zmianie ludzi, którzy tę służbę pełnią, wzmogła się wydatnie owocność ich pracy i z każdym dniem żołnierze policyjni aresztują złoczyńców nierzadko na gorącym uczynku. Uznając ich gorliwość dyrektor policyi postanowił dać im pochwały, a zarazem nagrody pieniężne w wysokości od 40 do 200 K. Nagrody te otrzymali: sierż. Alojzy Wrzok, plut. Kaz. Rzeszotko i Piotr Kleidyn, sekc. Józef Cenga i Jan Słowieński, żołnierze pol. Włosiński, Legrand, Sikora i Ślusarczyk.

WIECZÓR OPEROWY MOKRZYCKIEJ I DYGASA, naszych sławnych śpiewaków odbędzie się w sali Sokoła w niedzielę, 9 marca b. r. Bilety są już do nabycia.

TŁUSTY CZWARTEK DLA DOROSŁYCH. Artystki i artyści naszego dramatu urządzają we czwartek 27 b. m. w teatrze im. J. Słowackiego wesoły wieczór zapustny, o swywolnym programie, na który złożą się: dwie nieznane w Krakowi jednoaktówki tłomaczone ad hoc z francuskiego i urozmaicona część kabaretowa.

Niezwykłym tym występem chcą inicyatorzy dać publiczności naszej sposobność zabawienia się bodaj raz w niewesołym karnawale b. roku, występując w innych od zwykłych rolach.

W jednoaktówkach wystąpią pp. Solska-Grosserowa, Górska, Bończa, Szymborski, Żarski i in., w części zaś kabaretowej pp. Zielińska (taniec), Zahorska (śpiew), Łuszczkiewicz-Gallowa, Małecka, Feldman, Jednowski i w. in.

Conferencierem będzie p. Z. Nowakowski. Wieczór ten urządzają sami artyści, korzystając z udzielonej przez gminę sali. Bilety o 50 proc. podwyższone sprzedaje kasa dzienna teatru (dla odróżnienia od biletów przedstawienia wieczornego są ż ó ł t e). Początek o godzinie 10 wieczór.

ZGON POSŁA LOEFFLERA. Na tyfus plamisty zmarł w Kielcach pos. Loeffler, znany agitator socyalistyczny.

POCIĄG SANITARNY W OGNIU. Pociąg Pogotowia ratunkowego, wysłany z Warszawy, był na froncie galicyjskim silnie ostrzeliwany dn. 20 b. m. Skutkiem strzałów ze strony Rusinów pociąg jest dość poważnie uszkodzony. Z personalu nikt jednak szwanku nie poniosł. Dla dokonania naprawy pociąg odstawiono do Bełżca w gub. lubelskiej.

ZGON DRA IGN. BARANOWSKIEGO. Wczoraj o godz. 3 po południu zmarł w Warsazwie w 85 roku życia profesor med. dr Ignacy Baranowski, znany działacz i wybitny członek partyi realistów.

Z SALI SĄDOWEJ:

Typowa szajka złodziejska.

Kraków, 26 lutego.

Wczoraj skończyła się przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, pod przew. r. **Radwańskiego** dwudniowa rozprawa przeciw grupie oskarżonych, złożonej z 11 osób, przeważnie członków tejsamej rodziny, którą prokuratorya państwa nazwała typową szajką złodziejską. Są to kramarz Józef Zapalski, handlarz Piotr Biliński, wyrobnic Teresa Polańczyk, tejże córka Anna Polańczyk, dalej Józefa z Polańczyków Bilinska, Marya Wandas, robotnik Jan Grabowski, wyrobnica Rozalia Bartlagowa, wyrobnica Marcela Tomczyk i jej siostra Tomczyk, wreszcie Wiktorya Podsadecka.

Akt oskarżenia zarzucał pierwszym 5 oskarżonym, że zorganizowali szajkę złodziejską, która przez pół roku z górą w r. 1917 grasowała w Dobczycach ku wielkiemu rozgoryczeniu mieszkańców. Wybierali się gromadnie co nocy do miasta, wyłamywali drzwi, odrywali zamki, zakradali się do mieszkań, sklepów, strychów i zabierali, co pod ręką znaleźli. Głównie szło im o środki żywności każdego rodzaju, które masami znosili do mieszkania swojego, obejmującego 4 ubikacye, niby oddzielne mieszkania różnych lokatorów, ale w rzeczywistości związanych jednym interesem wspólnych systematycznych kradzieży. Akt oskarżenia wylicza co najmniej z pół kopy poszkodowanych, a skradzionych przedmiotów znaleziono jeszcze przy rewizyi tyle, że dwiema furami, ciężko naładowanemi musiano je odwieść do składów. Było tam wszystko, o czem dusza marzyć może, od mięsa, kur, masła, mąki, jaj i innych wiktuałów począwszy, aż do naczyń kuchennych, szpilek, nici, lusterek i notesów. Akt oskarżenia podnosi jako szczególnie obciążający moment, że kiedy powszechnie w kraju ludność z powodu drożyzny i braków cierpiała głód i odmawiała sobie niejedno, to to grono familiantów co nocy, po powrocie do domu ze swoich złodziejskich wycieczek, urządzało sobie z łupów przyniesionych szerokie zabawy, przy których obficie się jadło i piło.

Co do innych oskarżonych, to akt oskarżenia zarzuca jednym z nich, że szli w towarzystwie z tamtymi na wyprawy złodziejskie po okolicy, jak Brzączowicach, Rudniku itd., drugim, że łupy przywiezione przez innych ukrywali, nabywali, używali, wiedząc, że pochodzą z kradzieży. Marya Wandas oskarżona była o to, że dawała przytułek niebezpiecznemu złodziejowi i dezerterowi, poszukiwanemu prze władze. Ta oskarżona jeszcze w toku rozprawy na skutek cofnięcia oskarżenia przez prokuratora została uwolnioną.

Co do innych oskarżonych trybunał po przeprowadzonej rozrpawie, na mocy werdytku przysięgłych zasądził Jana Zapalskiego na 2 lata więzienia, Piotra Bilińskiego na rok ciężkiego więzienia z twardem łożem co 14 dni, Teresę Polończyk na półtora roku ciężkiego więzienia z twardem łożem co 14 dni, Jana Grabowskiego na rok ciężkiego więzienia z twardem łożem co 14 dni i N. Tomczyk za przekroczenie kradzieży na 3 miesiące aresztu. Wszystkim tym zasądzonym po wliczeniu aresztu śledczego i zastosowaniu do nich amnestyi zostają kary bądź w całości, bądź częściowo umorzone. Reszta oskarżonych została uwolnioną. Bronili adwokaci dr Heski, dr Więcław, dr Mikiewicz i dr Ordyński. Oskarżał prokurator Bogusz.

Głosowanie nad votum zaufania.

(Dokończenie sprawozdania z obrad Sejmu).

Mowa posła Barlickiego.

Poseł Barlicki na wstępie swej mowy, przypominając okrzyk Paderewskiego: „precz z bolszewizmem!", mówił, że burżua polski wije się w konwulsyach przed echem, przed widmem bolszewizmu, widząc go wszędzie. Jakie są źródła tego strachu? Burżua polski dobrze rozumie że bolszewizm to krzyk rozpaczy, do której może być doprowadzony w niektórych warunkach lud polski. Drugiem źródłem owego strachu i owego przerażenia przed bolszewizmem, to sumienie burżoazyi polskiej. I p. prezydent ministrów musiał napiętnować w słowach miękkich egoizm polskich klas posiadających. Burżuazya w chwili najbardziej krytycznej dla nowopowstającego państwa polskiego nie spełniła swojego najelementarniejszego obowiązku obywatelskiego. Pusty skarb w tej chwili, kiedy na ziemiach Polski rozgorzała straszna wojna, pusty skarb, kiedy do ciemnych mas ludu siać musimy nauczycieli z kagańcem wiedzy. (Głos: **to deklamacya, na lewicy: daj pan pieniądze, to nie będzie deklamacya).** Skarb pusty jest hańbą i zbrodnią klas posiadających. Jaki wy program stawiacie w sprawie finansowej? Program wasz brzmi: koalicya da wszystko, koalicya da pieniądze, da amunicyę, koalicya da chleb. Program ten jest wręcz uchylaniem się od spełnienia obowiązków względem państwa polskiego, a ponadto jest w nim obojętność na sprawę zmartwychwstania Polski. W tym programie jest niewiara i sobkostwo, które podczas wojny przybrało wprost karykaturalne formy prostego paskarstwa.

Rząd Moraczewskiego i obecny rząd Paderewskiego mógł żądać pożyczki, lecz Sejm Wysoki, ten jest jedynie prawnym, suwerennym panem tej ziemi, może najprawniejszym, jaki kiedykolwiek na tej ziemi istniał. Ten **Sejm Wysoki nie będzie żebrał, lecz rozkaże** (brawa), lecz rzuci rozkaz, a ten rozkaz brzmieć musi:

PRZYMUSOWA POŻYCZKA, PRZYMUSOWA KONFISKATA ZYSKÓW WOJENNYCH I KAPITAŁÓW PASKARSKICH.

(Głosy: słusznie). Sejm nakazać musi **rekwizycyę kapitałów w bankach, kapitałów prywatnych.** (Na lewicy: brawo). U nas jeszcze za czasów ś. p. rady regencyjnej powstało ministeryum aprowizacyi. I cóż nam to ministeryum arpowizacyi w swojem krótkiem expose oświadczyło?

Na przeszkodzie stanął mu tutaj słabo rozwinięty, nie gruntownie idealny posłuch władzy. Słabo rozwinięty posłuch wobec władzy, **to prosłe sobkostwo, to egoizm, zachłanność niesłychana zarówno ziemian, jak chłopów bogatych.** (Głosy: słusznie). One to sprawiły, że **magazyny państwowe stoją pustkami.** (Głosy: **to nieprawda).** A więc się częściowo **zboże przemyca za granicę, częściowo zaś sprzedaje paskarzom i lichwiarzom żywnościowym.** Sądzę, iż rozum państwowy wykazuje, iż lepiej jest

1000 OBSZARNIKÓW ZAKUĆ W KAJDANY I WTRĄCIĆ DO WIĘZIENIA,

niż patrzeć na męki i głód milionowych rzesz. (Na lewicy: brawa) i zgadzać się na to, aby dzieci przestawały chodzić do szkół z powodu niedostatecznego odżywiania. **Paskarstwo do dziś dnia święci tryumfy na ziemi naszej.** Na czarnej giełdzie paskarskiej frachty na monopolowe towary cyrkulują na równi z innymi papierami wartościowymi. Pozwolę sobie zapytać przedstawiciela ministeryum spraw wojskowych, jak mamy sobie tłumaczyć, że do dziś dnia to ministeryum nie zadeklarowało, **gdzie i ile towarów w magazynach pozostałych po Niemcach przejęto.** Wiadomo przecież, że **jeden jedyny tylko magazyn, na Pradze przejęty, zawierał towarów na około 1 miliarda wartości.** Co znaczą owe wygórowane, w dwójnasób, przechodzące istotne potrzeby, zapotrzebowania, zgłaszane przez ministeryum spraw wojskowych do ministeryum arpowizacyi, w tym samym czasie, kiedy żołnierz polski żyje w ustawicznym niedostatku? Na jednem posiedzeniu centrali węglowej zwrócono uwagę przedstawiciela ministeryum do spraw wojskowych, jak tłumaczyć, takie wygórowane zapotrzebowanie węgla. Przedstawiciel odpowiedział:

„MINISTERYUM MA SWOJE TAJEMNICE".

W kilka dni później **na stacyi węglowej w Warszawie przyłapano 12 wagonów węgla, adresowanych do ministeryum spraw wojskowych, a już sprzedanych paskarzom. Sprawa znalazła się u prokuratora.**

W dziedzinie przemysłu robotnikowi słusznie należy się pomoc od państwa i robotnik woła o pracę. Bardzoby wiele tu mógł zrobić minister robót publicznych, ale ma on potężny argument w postaci: **pustki w skarbie.**

W końcu mówca odmawia rządowi zaufania.

* * *

Marszałek odczytuje następujący wniosek:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydenta rządu Ignacego Paderewskiego i wyraża mu zaufanie.

Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie prezydenta ministrów Paderewskiego i wyraził mu zaufanie, przyjmując odczytany wniosek olbrzymią większością.

Mimo rozejmu Niemcy atakują.

Poznań. (PAT) Z komunikatu sztabu polskiego dowiadujemy się, że Niemcy mimo rozejmu, atakują w dalszym ciągu. Pod Mieczkowem **znaczniejszy ich oddział przeprawił się przez Noteć, ale został wyrzucony z powrotem poza rzekę. Zatopiono trzy czółna niemieckie.** Artylerya niemiecka działa prawie na całym froncie.

Oprawcy niemieccy skarżą się na... „okrucieństwa" polskie.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi ze Spaa: Jenerał Hammerstein **wręczył wczoraj** koalicyi przedstawienie rzekomych „okrucieństw", popełnianych w prowincyi Poznańskiej przez Polaków na obywatelach niemieckich. Jen. Hammerstein zakończył, że koniecznie trzeba położyć kres „nieludzkiemu" postępowaniu Polaków.

Bijatyka na zebraniu hakatystów.

Toruń. (PAT) Niemcy urządzili zebranie **celem wykazania potrzeby Grenzschutzu.** Na zebraniu panowała **taka wrzawa, że mowcy nie mogli przemawiać. Kilku uczestników zebrania ciężko poturbowano.**

Niemcy muszą oddać „grubą Bertę".

Paryż. (PAT) Radio st. krak. Marszałek **Foch zażądał od niemieckich pełnomocników wydania „Grubej Berty", która rzucała pociski na Paryż.** Działo to zostało zabrane przez nieprzyjaciela i umieszczone w parku artyleryjskim pod Moguncyą. Tam zostało znalezione przez oficerów francuskich, którzy odbierali niemieckie materyały wojenne. Teraz **„Gruba Berta" prawdopodobnie zostanie sprowadzoną do Paryża.**

Bawarya republiką ludową.

Poznań. (PAT). Na posiedzeniu rad robotniczo-żołnierskich w Monachium **przyjęto jednomyślnie projekt uzbrojenia proletaryatu i obwołania bawarskiej republiki ludowej.**

Nowa porażka bolszewików i Ukraińców

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 25 b. m.:

Litwa i Białoruś. Grupa jen. Iwaszkiewicza: Oddziały nasze **obsadziły wieś Miklaszewice.** Grupa jen. Listowskiego: Po zaciętej walce **zdobyto stacyę Kosów i Biten** (40 km. na południowy zachód od Baranowic). **Bolszewicy w popłochu uciekli w kierunku na Baranowice. Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców, zdobyto kilka karabinów maszynowych i wielkie zapasy amunicyi w Kosowie.**

Wołyń. Grupa jen. Rydz-Smigłego: Przeciwakcya, prowadzona pod dowództwem kapitana Powroźnickiego, miała zupełne powodzenie. Doprowadziła ona do **wyparcia Ukraińców poza Stochód.** Należy podkreślić skuteczną działalność artyleryi, pozostającą pod dowództwem porucznika Niewodniczańskiego. **Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców, w tem 1 oficera, zdobyto 6 karabinów maszynowych i 120 karabinów zwykłych.**

Galicya wschodnia: Zawieszenie broni.

Największy okręt powietrzny na świecie

Londyn. (PAT) Radio st. krak. Największy na świecie statek powietrzny ma być niedługo zbudowany według świetnego rysunku. Przejazd nad Atlantykiem nie będzie wzbudzał obawy dla tego statku. Oceniają, że przebędzie Atlantyk z szybkością 60 mil. ang. na godzinę.

Oceny grafonomiczne.

Nr. 9. „ZŁOŚLIWA". — Wcale nie! Jest Pani tylko cięta. Dowcipna i nerwowa i tak dziwnie różna w usposobieniu o rozmaitych porach dnia i nocy, że nie mogąc dać sobie rady z samopoznaniem, ucieka sie Pani o pomoc do grafologa.

Dziwi się Pani, że powtarzam niemal własne Jej słowa?... A no tak, bo kryją one same w sobie logiczne rozwiązanie pozostawionego przez Panią problemu — „jaką właściwie jestem?"

Więc przedewszystkiem mało ciekawą, bo nie z ciekawości — coteż grafolog o Pani powie — zwraca się Pani do mnie, lecz z istotnej potrzeby. Różnica między zdaniem Pani i Jej narzeczonego istotnie mnsi być niepokojąca dla Państwa; wyłoniło się stąd odczucie potrzeby obustronnego wyglądu we własne „ja". Myśl to dobra zbawienna, ale przeprowadzenie jej fatalne; bo zamiast zastanawiać się nad sobą, oboje Państwo poczęliście analisować tylko drugą połowę: stąd nieporozumienie, rozdźwięk nawet i — gdyby nie wzajemne silne uczucie, kto wie, jakiby miała epilog owa niewyczerpana dyskusja.

Główną wadą Pani, to zamykanie się w sobie. I jakżeż może tu być mowa o jakimś wzajemnem porozumieniu się między Wami? Zakochany mężczyzna nie lubi zagadek: jemu trzeba podać wszystko na łopacie; mężczyzna zmuszony być detektywem wobec ukochanej przezeń kobiety, popada szybko w błędne koło dilemmatów; ulegając nieodpartej władzy uczucia, a zmuszony mocować sie z rozumem buntującym się coraz częściej przeciw głosom serca, pogrąża się stopniowo w niebezpieczną neurozę mającą nieraz fatatne finale. Jedyna rada w tym wypadku, to odkrywanie mu szczere najskrytszych nawet myśli. Proszę nieobawiać się, że to go z czasem znudzi! Jak długo u mężczyzny trwa miłość, tak długo największa nawet gadulska będzie dlań ideałem ponad wszystkie.

Dalej — jest Pani zbyt mało uparta! Jeżli Pan B., jak sam przyznaje — w uległości dla Pani poniża się aż do typu pantoflarza, to czyni to nie na skutek Pani uporu lub kaprysu, ale po prostu z respektu dla Jej filozoficznej wprost umysłowości. A gdzież w takim razie ten magnes i induktor miłości — kokieterya, tak niezbędna dla urocznej całości kobiecej, a tak bezbarwna, bez kaprysów, a słaba bez uporu!

Temperament prawie flegmatyczny Pani różni się z cholerycznym pana B. To dużo; bo zapowiada wypełaie nie każdej godziny Waszego życia; będziecie się kłucić nieraz, ale nigdy nudzić! Jedynie o kreseczkę w literze „t" boję się nieco: przekreślacie tę literę Państwo wprost w przeciwnych kierunkach: Pani w prawo, pan B. w lewo; a zatem nie wykluczam u Państwa gorących scysyi na tle postępu, reform, wiary i ideałów, przy czem Pani reprezentować będzie kierunek w przód, pan B. zaś wsteczny lub co najmniej wyczekujący. Jasne więc, że przy takiem założeniu obowiać się można chwili, w której zbyt daleko od siebie się znajdziecie.

Wreszcie zbyt mało wagi przywiązuje Pani do drobnostek, jakiemi codzień życie rozrzutnie nas darzy. Filozofia taka dobra dla samoistników, ale stanowczo nie odpowiada ona Panu B., który jako mąż, wymagać będzie porządku, punktualności, ładu i składu, inaczej bowiem zawiesić gotów pantofel na kołku.

Może konsekwencya, w Pani piśmie utajona, pouczy Panią dokładniej, na podstawie moich w niosków, jaką pani jest i jaką być powinna, a tymczasem zajmę się listem drugim.

—o—

Bezpłatna premia dla Czytelników „Gońca".

Biblioteka powieściowa „Gońca Krakowskiego".

W najbliższym czasie rozpoczniemy wydawać dla naszych Czytelników **specyalny dodatek powieściowy.**

Dodatek ten będzie się ukazywał **w formacie arkuszowym, regularnie w każdy poniedziałek i będzie wraz z numerem „Gońca" doręczany wszystkim naszym Czytelnikom.**

Tego rodzaju rozszerzenie ram naszego pisma, da naszym Czytelnikom możność powiększenia swych domowych bibliotek doborową i zajmującą lektura.

O naszej nowej powieści podamy osobno bliższe szczegóły.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Kozarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.